



Numer 2 (243) luty 2018

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Pożar w fabryce Gustava Beckera	3
Drogeria pod Lwem	4
Budynek przy ul. Wałbrzyskiej 40	5
Budynek przy ul. Wałbrzyskiej 42	6
Dawne widoki ogólne miasta	7
Alfred Schäl..	7
Budynek przy ul. Kopernika 3 i 3a	8

Chronologia dziejów

200.000 zł przez najbliższe trzy lata przeznaczyła Gmina Świebodzice na wymianę pieców centralnego ogrzewania opalanych tradycyjnym paliwem stałym. Na sesji w dniu 31 stycznia Rada Miejska podjęła uchwałę o możliwości ubiegania się o dotacje na ten cel. W roku 2018 miasto przeznaczyło na to 30.000 zł (na sesji w dniu 26 lutego Rada Miejska postanowiła podwyższyć tę kwotę do 100.000 zł), w kolejnym 100.000 zł a w 2020 – 70.000 zł.

Z końcem stycznia rozpoczął się remont pomieszczeń Miejskiego Domu Kultury. Odnowiona zostanie sala kominkowa wraz z balkonem oraz sala reprezentacyjna na parterze obiektu. Pomieszczenia te ucierpiały w wyniku ubiegłorocznego zalania, spowodowanego awarią instalacji wodnej.

Prace potrwać do końca lutego. Koszt napraw – 33.000 zł., przy czym wymianę podłogi pokrywa polisa ubezpieczeniowa.

Pod koniec stycznia, Gmina podpisała umowę z wykonawcą na zadanie inwestycyjne, dotyczące rozwoju funkcji zdrowotnych i rekreacyjnych w gminie Świebodzice, poprzez tworzenie i odnowienie terenów zielonych w celu poprawy jakości życia mieszkańców.

Ponad 19 hektarów terenów zamieni się w zielone miejsca, pełne kwitnących krzewów, drzew, ławek i sportowej infrastruktury. Świebodzice – jako jedno z zaledwie siedmiu miast w całej Polsce – otrzymało na ten nowatorski projekt dofinansowanie unijne w wysokości ponad 3 mln zł. Wartość całego projektu to 7,5 mln zł. Będzie on realizowany w latach 2018-2019.

W bieżącym roku rozpoczną się prace na mniejszych obszarach – np. skwerze przy ul. Świdnickiej czy Wiejskiej, na boisku w Cierniach. Największe projekty – dotyczące m. in. stawu Warszawianka czy budowy placu sportowego na Osiedlu Piastowskim – zaplanowane są na rok przyszły.

- Koncepcja zakłada nie tylko rewitalizację istniejących terenów zielonych, ale także budowę nowych, wraz z infrastrukturą rekreacyjną, służącą do odpoczynku, spędzania wolnego czasu, uprawiania sportów. Przybędzie nam zieleni np. na osiedlach i niezagospodarowanych skwerach – mówi burmistrz Bogdan Kożuchowicz. - Wiem, że mieszkańcy Świebodzic są dumni z tego, że nasze miasto jest pełne zieleni, kwiatów; zauważają to także odwiedzający nas turyści. Ten projekt sprawi, że Świebodzice będą miały jeszcze więcej przyjaznych, zielonych miejsc, bo przewiduje nasadzenia prawie 400 szt. drzew i prawie 9 tys. krzewów. A to oznacza także lepszą jakość powietrza.

W ramach projektu powstaną zupełnie nowe obszary, ale odtworzone zostaną także historyczne miejsca, jak chociażby przystań kajakową na stawie Warszawianka. Ten zakątek miasta odzyska swój dawny blask i przynależną mu funkcję rekreacyjną. Z kolei na Osiedlu Piastowskim pojawi się całkowita nowość: park sportowy m. in. z kortem tenisowym i fontannami płaskimi dla dzieci, zestawami do ćwiczeń na świeżym powietrzu, itp.

Wykonawca opracowuje właśnie harmonogram prac. Mają się one rozpocząć wiosną.

W piątek, 9 lutego, nastąpiło symboliczne otwarcie wybudowanej przez miasto ulicy Królowej Elżbiety na Osiedlu Piastowskim. Jest to największa inwestycja drogowa w mieście w ostatnich latach. Koszt jej realizacji to 4,5 mln zł.

Zadanie było realizowane w dwóch etapach (pierwszy w 2015 roku, tzw. sięgacz), ale największy zakres prac obejmował etap II, który rozpoczął się w 2017 roku. W ramach prac wybudowana została pełna infrastruktura podziemna (kanalizacja sanitarna, deszczowa, sieć wodociągowa, drenaż). Wykonane zostało nowe oświetlenie uliczne, nowa jezdnia o szerokości 6,6 m oraz chodnik obustronny o szerokości 2 m i zatoczki parkingowe. Łącznie blisko 600 m.

19 lutego nastąpiło uruchomienie zmodernizowanego i unowocześnionego Wodnego Centrum Rekreacji. Zakończył się trwający ponad pół roku remont obiektu. Prace kosztowały 2 mln zł. W najbliższy weekend (24/25 lutego) po otwarciu basenu, Centrum odwiedziło aż 1500 osób.

3800 głosów i zwycięstwo w prestiżowym plebiscytcie Gazety Wrocławskiej – Burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz został „Osobowością Roku 2017 Dolnego Śląska” w kategorii „Samorząd i społeczność lokalna”. Jest to plebiscyt, w którym Czytelnicy GW doceniają osoby, które w minionym roku zasłużyły się dla lokalnych społeczności.

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Nauczycieli Tajnego Nauczania ma dwa ważne certyfikaty. Informują one, że placówka jest Szkołą Promującą Zdrowie i Szkołą Promującą Uzdolnienia. Świebodzicka placówka znalazła się w elitarnym gronie 10 placówek w województwie i została włączona do Dolnośląskiej Sieci Szkół Wspierających Uzdolnienia Uczniów.

Miasto zakończyło remont chodnika przy ul. Zwycięstwa 22-24. Objął on 113 metrów, które zostały wyłożone kostką betonową. Koszt zadania to 27.000 zł, a prace na zlecenie samorządu wykonała spółka miejska ZGK Świebodzice. W wyniku tego remontu powstało wygodne dojście do Publicznego Przedszkola nr 3 „Niezapominajka”.

Do Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Świebodzice – czyli strategicznego dokumentu, stanowiącego podstawę rozwoju samorządów - wprowadzono nową inwestycję, którą można chyba nazwać historyczną dla gminy, którą jest realizowany w formule partnerstwa publiczno-prywatnego Dom Złotego Wieku – placówka całodobowej opieki nad osobami starszymi.

W podwarszawskich Markach Polski Związek Kickboxingu zorganizował Mistrzostwa Polski K-1Rules ProAm. Grzegorz Ciosek(KO Gym Świebodzice) zwyciężył swój finałowy pojedynek zostając Mistrzem Polski.

Jakub Szydełko (KO Gym) zapewnił sobie awans do Mistrzostw Polski Juniorów wygrywając w Przewornie Mistrzostwa Dolnego Śląska w boksie. Jednocześnie został wybrany „najlepszym technikiem” Turnieju.

Zasypane wejścia i zamknięte stalowe drzwi podziemi Zamku Książ już w tym roku otworzą się dla turystów! 27 lutego 2018 r. Prezes Zamku Książ, Anna Żabska, podpisała umowę z wykonawcą na budowę wejścia turystycznego do podziemi zamku.

Realizacja „Zabudowy wejścia turystycznego do zlokalizowanych na poziomie ‘- 50,0 m’ podziemi Zamku Książ w Wałbrzychu” to zdecydowanie najbardziej wyczekiwana zamkowa inwestycja. Poprzedzono ją trwającymi prawie trzy lata staraniami, w trakcie których uzyskano odpowiednie zezwolenia, wykonano ekspertyzy i przygotowano projekt budowlany. Wykonawcą, któremu udzielono zamówienia publicznego jest firma TWS GB Sp. z o.o. Sp. k. z Wrocławia.

Podpisanie umowy na wykonanie wejścia turystycznego do podziemi to przełomowe wydarzenie i początek ogromnego przedsięwzięcia, które zgodnie z umową powinno zakończyć się jesienią tego roku. Wtedy do podziemnego systemu korytarzy zejdą pierwsze grupy turystów, które będą miały możliwość obejrzenia tej niezwyklej budowli, a oferta Książa poszerzy się o nową trasę zwiedzania.

Nowo wydrążone wejście do podziemi znajdować się będzie od strony Tarasu Północnego. Prawie półkilometrowa trasa zwiedzania na głębokości 50 m będzie zawierać ścieżkę dydaktyczną oprawioną instalacjami audiowizualnymi. W części obiektu znajdują się i pozostaną placówki Polskiej Akademii Nauk, pracownia geofizyki i centrum badań kosmicznych. Interesującym elementem w podziemiach jest budowa geologiczna skał, tworzących górę zamkową oraz występujące tutaj uskoki tektoniczne, które będzie można podziwiać, przechodząc ciągami korytarzy.

Otwarcie książańskiego kompleksu dla turystów będzie ukoronowaniem prowadzonych od wielu lat badań historycznych, ostatnim punktem udostępnienia obiektów projektu Riese w Górach Sowich, a przed wszystkim upamiętnieniem ofiar niewolniczej pracy. Grupy turystyczne nie tylko poznają historię tego podziemnego systemu korytarzy, ale w końcu zobaczą je na własne oczy. Z pewnością podjęte zostaną również próby wyjaśnienia celu ich powstania, a więc rozwiązania jednej z największych zagadek II wojny światowej.

Ze zbiorów *Leopolda Stempowskiego*

Służba zamku Książ



Maria Palichleb

Pożar w Fabryce Gustava Beckera przy ulicy Kolejowej

Wiele istotnych wydarzeń z życia miasta nie zostało odnotowanych, a jeśli pojawiły się informacje to tylko jednozdaniowe wzmianki. Bruno Lungmus, kontynuator kroniki J.E.F. Würffla, napisał w roku 1906: „Duże nieszczęście (doszczętny pożar) dotknęło w grudniu II Zakład (wyrób opraw) Spółki Akcyjnej Świebodzickich Fabryk Zegarów.”

Patrząc na widokówkę, reprodukowaną na stronie 66 albumu Świebodzice minionej epoki, ze zbiorów naszego współpracownika, Pana Waldemara Krynickiego, zauważymy istotną rozbieżność.

Szalejący żywioł został utrwalony przez Felixa Betha. Wspomniana pocztówka składa się z trzech fotografii.

W czwartym, białym, polu znajduje się informacja: „Wielki pożar Fabryki Zegarów Gustava Beckera vis – a' – vis Dworca Kolejowego w nocy z 16 na 17 listopada”.

Według Brunona Lungmusa wydarzenie to miało miejsce w grudniu. Dlaczego taka różnica czasowa? W tej sytuacji należy dać wiarę dokumentowi fotograficznemu. Widokówka ta, z pewnością, ukazała się w krótkim czasie po tym fakcie, podając prawdziwą datę. Bruno Lungmus był, prawdopodobnie, członkiem redakcji Freiburger Bote. Dlaczego więc nie sięgnął do numerów archiwalnych? Może poprzestał na informacji uzyskanej od naocznego świadka tego dramatycznego wydarzenia? Pamięć bywa ulotna i stąd taka kwalifikacja czasowa. Mógł znać opis pożaru z opowiadań ojca lub dziadka.

Waldemar Krynicki napisał na stronie Serwis dla kolekcjonerów. Historie na pocztówkach, że jej wydawca, Felix Beth, brał udział w akcji gaszenia.

Dzięki opisowi, zawartemu w tygodniku Waldenburger Wochenblatt (1906/98 sobota, 8.XII 1906/99, środa 12. XII) możemy poznać okoliczności i przebieg prowadzonej akcji ratowniczej.

Anonimowy autor tak zaczyna swoją relację: „Nasi mieszkańcy od niepamiętnych czasów nie widzieli takiego pożaru, jaki wybuchł niedzielnej nocy, w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego, w II Zakładzie Świebodzickiej Fabryki Zegarów Spółki Akcyjnej, dawniej – Gustava Beckera”.



Der grosse Fabrikbrand der Uhren-Aktien-Gesellschaft von Becker, vis-à-vis dem Bahnhof, in der Nacht vom 16. zum 17. November.

Pierwsze słowa określają skalę szalejącego żywiołu. Połączenie opisu płonącego obiektu z reprodukowaną tu widokówką pozwoli wyobrazić sobie, jak to wyglądało.

We wstępnych ustaleniach pojawiła się następująca hipoteza: składowisko żarzącego się węgla (żużlu) oddzielała od budynku tylko ściana z desek, która zapaliła się stanowiąc zarzewie pożaru.

W cytowanej relacji pojawia się informacja, że w budynku o długości 75 metrów znajdowały się materiały stolarskie i lakiery, stając się doskonałą pożywką dla płomieni.

O godzinie 11.00 (wieczorem) „szalejący ogień [...] rozszerzał się z wielką prędkością tak, że w ciągu zaledwie pół godziny budynek stał się obfitym, falującym morzem ognia, tworząc straszny widok”.

Przerażające wrażenie wzrokowe uzupełniały efekty dźwiękowe: „jednocześnie pękały setki szyb”. „Na ciemnym nocnym niebie były widoczne intensywne płomienie ognia, rozświetlając mrok; na ulicy [Kolejowej] było jasno jak w dzień. Wydobywały się z pokrycia dachu i z piętra. Ogień panoszył się z trzaskiem. Jego łupem padło około 50 maszyn do obróbki drewna”.

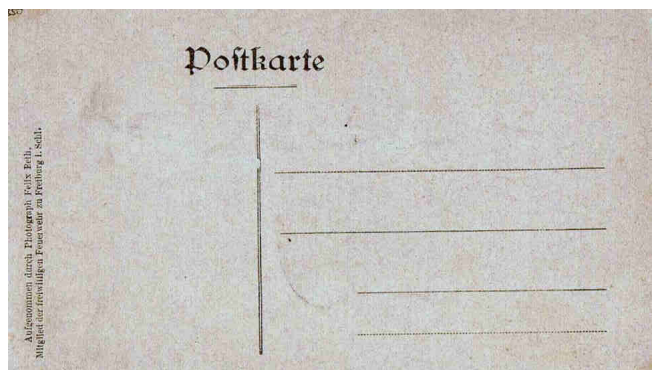
Zdaniem autora pogłębiało to obraz spustoszenia i chaosu.

Czerwony kur miał pole do popisu w magazynie, w którym przechowywano „wiele tysięcy metrów sześciennych [wydaje się, że to hiperboliczne określenie] najlepszego drewna (dąb, buk, olcha)”.

Kierunek wiatru stwarzał zagrożenie dla innych budynków. Obawiano się, że pożar może przenieść się na dworzec. „Przybyła straż pożarna pracowała z nadludzkim wysiłkiem.” Pamiętajmy, że sprzęt, jakim dysponowała ona 112 lat temu był prymitywny i nieporównywalny ze współczesnym nam.

Jeden z pracowników, stolarz Richter, w prowadzonej akcji ratowniczej upadł tak nieszczęśliwie, że złamał lewą rękę.

Warto odnotować, że w gaszeniu pożaru pomagali również uczniowie Szkoły Realnej. Można się zastanawiać, jakie były ich motywy działania? Przyszli, by popatrzeć na niecodzienny widok, czy od razu przyświecał im szczytny cel - niesienia pomocy? Pamiętajmy, że czyhało tu wiele niebezpieczeństw... Podobno, chłopcy ci wyróżnili się [odwagą(?), umiejętnością działania w zespole(?)].



Ogień „załamał się około 2.30 w nocy”.

Wstępnie oszacowano straty na 300 00 marek. Kwota wydaje się znaczna. W tym czasie, za jej połowę, wybudowano drogę łączącą Ciernie z Milikowicami.

Zakład był ubezpieczony, więc część kosztów odbudowy i wyposażenia miało pokryć jedno z działających wtedy towarzystw ubezpieczeniowych.

W podziękowaniu, za zaangażowanie pracowników, dyrekcja zamówiła miejsca w pięciu dużych lokalach rozrywkowych, w których dostawiono po jednym dużym stole z surowego, lakierowanego drewna, by mogli ucztować, na koszt firmy.

Robotnicy nie ponieśli żadnych strat w zarobkach. Dzięki dobrej organizacji zostali zatrudnieni w innych zakładach.

Oprócz miejscowej Straży Pożarnej, w akcji gaśniczej wzięły udział jednostki z Sobięcina, Szczawna, Pełcznicy i sikawki z Cierni, Mokrzyszowa, Milikowic i Książa. Zapewne ktoś musiał koordynować działania tylu zastępów, eliminując zagrożenia dla bezpieczeństwa ludzi i nie dopuszczając do powstania chaosu.

Autor nadmienia tylko, że w pewnej chwili zabrakło wody. Był to dramatyczny akcent w pełnej poświęcenia pracy strażaków.

W kolejnej wzmiance, nawiązującej do tego wydarzenia, pojawiła się informacja, że w gaszeniu pożaru brała także udział straż, składająca się z załogi dawnej fabryki Gustava Beckera, dysponująca sikawką. Grupa ta otrzymała premię w wysokości 350 marek, a straż pożarna z Pełcznicy – 350.

A co z okolicznymi oddziałami? Zostały pominięte w gratyfikacji finansowej, czy także otrzymały symboliczne sumy? - O tym autor milczy.

Sprawozdanie to nie zawiera istotnych szczegółów, z punktu widzenia prowadzących akcję.

Jest to raczej spojrzenie z bezpiecznej odległości. Sprawozdawca podjął próbę przedstawienia grozy tamtej listopadowej nocy, wykazując się wrażliwością na barwy, czasem nawet malarską, opisując dynamikę szalejących płomieni, a także na dźwięki.

Do tej pory jest to jedyna relacja, jaką dysponujemy.

Wydarzenie to odbiło się szerokim echem wśród ówczesnych mieszkańców. Uczestnicy i świadkowie tego wydarzenia opowiadali o nim swoim dzieciom i wnukom.

Być może, po upływie ponad wieku, tekst ten wypełni, w minimalnym stopniu, lukę w historii miasta.

Sprostowanie

W poprzednim numerze (2018/1,s.5) w tekście „Polski akcent ceremonii pogrzebowej Wilhelma Ottona Hippego” pojawiła się, jako ilustracja, niewłaściwa fotografia tablicy, na której figuruje tylko

Martha Hippe. Powinna znaleźć ta, którą prezentujemy tutaj. Przepraszam – M. P.



Maria Palichleb

Drogeria Pod Lwem i materiały fotograficzne Gerharda Oppawskiego

W okresie międzywojennym w naszym mieście były cztery drogerie: Germania (Rudolfa Schlanzky'ego; po wojnie funkcjonowała, pod nowym szyldem Polonia), Pod Jeleniem (przy ob. ul. Henryka Sienkiewicza 11 Georga Meisela), Drogeria i Perfumeria Centralna (ob. Henryka Sienkiewicza 17). Po wojnie, w tej ostatniej, przez wiele lat pracował tu Pan Zygmunt Roszak.

Wnętrze jej było bardzo charakterystyczne. Wzdłuż ścian, prostopadłej do witryny, biegły długie, ciemne półki i szuflady, sięgające sufitu. Panowała w tym sklepie specyficzna atmosfera, typowa dla minionej epoki. Intrygujące były emaliowane tabliczki na szufladach.

To tylko krótkie wprowadzenie do tematu.

Na rogu ulic: Strzegomskiej i Świdnickiej znajdowała się kolejna - Pod Lwem. Skąd taka nazwa? Może właściciela zainspirował pobliski hotel Pod Złotym Lwem?

Sklep ten prosperował w tym miejscu już w 1919 roku. Wtedy prowadził go Johann Masny. W 1924 roku drogerię tę przejął Gerhard Oppawsky, który przybył do naszego miasta z Górnego Śląska w 1887 roku. Miał wtedy 37 lat. Był synem kołodzieja, ale rzemiosło ojca nie pociągało go, dlatego postano-

wił pracować w branży drogeryjnej. W pierwszym okresie jego działalności można było kupić w jego sklepie książki i artykuły papiernicze. Być może, ukończył jakąś szkołę zawodową, przygotowującą do pracy w handlu?

Zanim zaczął samodzielną działalność, był zatrudniony przez 12 lat w sklepie z artykułami kolonialnymi Teofila Rospenta. W latach 1929 – 1930 osiągnął dochód roczny 45 – 50 tysięcy marek. Wartość artykułów w magazynie oszacowano na 12 – 15 tysięcy marek.

Oppawsky był właścicielem domów przy ulicy Świdnickiej nr 1 i nr 3.

W latach drugiej wojny, w 1940 roku jego dochód roczny wzrósł do 75 tysięcy marek, była też wyższa wartość zmagazynowanego asortymentu.

Był żonaty, miał troje dzieci. Jego drogeria miała opinię najlepszej w mieście. Oferowała klientom bogaty wybór farb, lakierów, chemikaliów oraz materiały fotograficzne: odczynniki, papiery. Zapewne miejscowi fotografowie (Max Hahn – atelier Kolejowa 17, Paul Scholtz – Strzegomska 5, Gertrud Welzel Szkolna 13, Robert Renner i prowadzący później, pod jego szyldem, Vincent Zeidler Strzegomska 8) dokonywali tu zakupów. Materiały, umożliwiające im pracę mogli nabywać także w innych drogeriach.

Oprócz działalności handlowej, Gerhard Oppawsky zajmował się pracami budowlanymi, prowadzonymi w bardzo szerokim zakresie. Początkowo zatrudnił 2 pracowników. W sklepie pomagała mu także żona.

W 1933 roku, gdy skończył się ogólnoswiatowy kryzys, kupił 2 działki budowlane o wartości 50 tysięcy marek. Nie znamy jednak ich lokalizacji. Fakt ten świadczy o jego zamożności, operatywności, i przezorności. Przed 1929 rokiem rozpoczął budowę domu, którego koszt przewidziano na 8 tysięcy marek.

Żyłem można stwierdzić, że nie zachowały się reklamowe koperty Oppawsky'ego. Wydrukowany na nich tekst zawierał ofertę materiałów fotograficznych i rysunek domów przy ulicy Świdnickiej nr 1 nr 3, z charakterystycznym łukiem wejścia, powtórzonym w kształcie drzwi. Na papierze, koloru kremowego, wydrukowano brązowe napisy i rysunek. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że powstały one w jednej z miejscowych drukarni.

Nie znamy wystroju tej drogerii, możemy jednak spróbować przywołać symfonię zapachów w tym sklepie.

Opracowanie na podstawie materiałów archiwalnych:

APWr, O/Kamieniec Żąbkowicki, AMS, biuro Informacyjne W. Schimmelpfleng, Niemiecka Wywiadowia spółka z o. o. „sygn.224/52, s. 1, 4, 6.

Budynek przy ul. Wałbrzyskiej nr 40

Budynek dawnej gospody „Gasthaus zur Stadt Breslau” z końca XIX wieku, remontowany w latach 20. XX wieku, w tym też czasie na tyłach posesji wybudowano budynek pomocniczy pełniący prawdopodobnie funkcję Sali tanecznej. Z 1904 lub 1909 roku pochodzi, prawdopodobnie niezrealizowany projekt Sali tanecznej i torów strzeleckich, którą to inwestycję, na części gruntów należących do gospody „...zur Stadt Breslau”, miało zrealizować na własny użytek Bractwo Strzeleckie miasta Świebodzice. Sala taneczna miała być wybudowana przy elewacji bocznej gospody, bezpośrednio przy ulicy, natomiast tory strzeleckie sytuowane na zapleczu sali tanecznej. Późniejsze plany wskazują na istnienie na posesji należącej do gospody, niezachowanej do dzisiaj zabudowy (prawdopodobnie typu gospodarczego), nie potwierdzają natomiast zrealizowania w całości projektu (tory strzeleckie istniały i były użytkowane jeszcze po wojnie, sala taneczna była użytkowana przez Bractwo Strzeleckie, a w czasie II wojny światowej ćwiczone tu młodzież niemiecką). Obecnie budynek dawnej gospody (nr 40) jest budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym, dawna sala taneczna administrowana jest przez ZZSD „Predom Termet” i mieści świetlicę (*obecnie jest to własność prywatna*). Budynek nr 40 usytuowany u wylotu z miasta w kierunku Wałbrzycha, w pierzei zachodniej, kalenicy, murowany z cegły, tynkowany, dwutraktowy, dwukondygnacyjny, z dodatkową kondygnacją mieszkalną w partii poddasza, dach konstrukcji drewnianej, naczółkowy, kryty dachówką ceramiczną; w połąci dachu od frontu trzy drewniane facjatki o dachach jednospadowych krytych papą, nad elewacją tylną dwie analogiczne facjatki. Budynek założony na planie prostokąta. Fasada – siedmioosiowa na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Okna prostokątne dwuskrzydłowe, stolarka stylowa. Na osi środkowej prostokątne wejście, drzwi jednoskrzydłowe z nadświetlem, stolarka bezstylowa. Elewacja boczna północna – pięcioosiowa zwieńczona trapezowym szczytem. Elewacja tylna – sześćoosiowa, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Okna dwuskrzydłowe, rozmieszczone nieregularnie, niektóre przebudowane, stolarka stylowa XX-wieczna. Na osi środkowej okna klatki schodowej. Wejście do wnętrza budynku przez jednokondygnacyjną dobudówkę, która przytyka do elewacji tylnej budynku frontowego i elewacji bocznej dawnej Sali tanecznej, która usytuowana jest na tyłach posesji. Wnętrze – budynek podpiwniczony, piwnica sklepiona odcinkowo i w niektórych pomieszczeniach płaskie sufity, schody ceglane jednobiegowe. Sień szeroka przechodnia, klatka schodowa usytuowana w trakcie tylnym, schody kamienne trójbiegowe, balustrada prosta metalowa.

Dawna sala taneczna usytuowana na tyłach posesji nr 40 (dawnej gospody), murowana z cegły i tynkowana, jednotraktowa, jednokondygnacyjna, dach konstrukcji drewnianej, czterospadowy, o kalenicy prostopadłej do kalenicy budynku frontowego, kryty dachówką ceramiczną, na kalenicy sygnaturka, w połaci dachu nad elewacją północną dwa okna powiekowe, nad elewacją wschodnią drewniana facjatka o dachu dwuspadowym ceramicznym, w połaci dachu, nad elewacją południową, stylowy ceglany komin. Pomiędzy budynkiem frontowym, a salą taneczną jednokondygnacyjną (niższy od budynku Sali tanecznej) łącznik, murowany z cegły, tynkowany, w części kryty dachem dwuspadowym ceramicznym, częściowo płaskim krytym papą. Przy elewacji północnej budynku sali tanecznej współczesna dobudówka, stanowiąca zaplecze gospodarcze. Wnętrze sali tanecznej przedzielone na dwie części: główne pomieszczenie doświetlone jest dużymi prostokątnymi oknami o łuku pełnym (cztery okna w elewacji południowej i trzy w północnej, tu też jest wejście do wnętrza), pozostała część budynku, pełniąc funkcje pomocnicze, doświetlana jest mniejszymi prostokątnymi oknami. Stolarka okien stylowa. Wnętrze sali tanecznej posiada dekoracyjny, podwieszony sufit wykonany współcześnie z blachy miedzianej. Wnę-

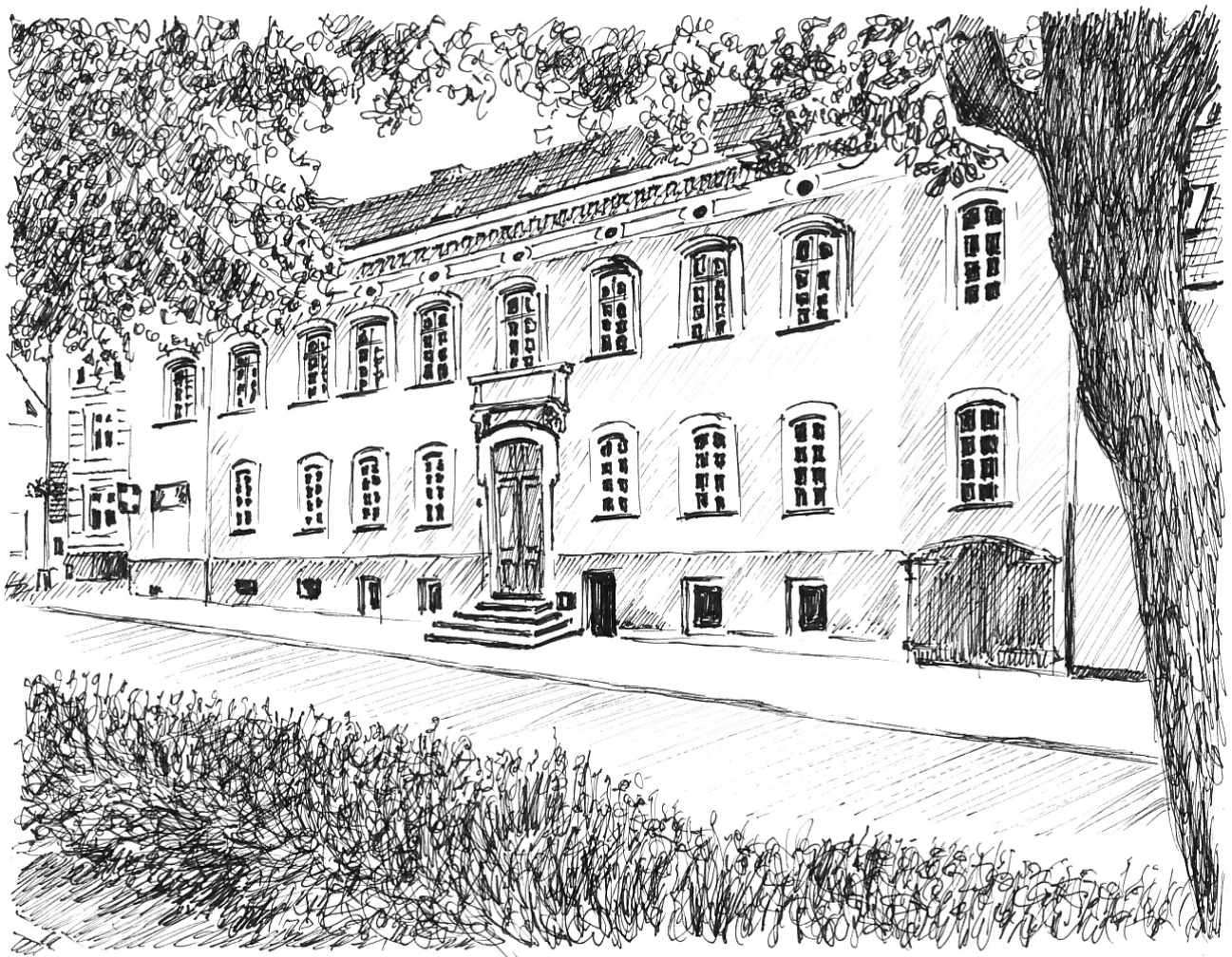
trze dostępne przez łącznik. Dojście do budynku sali tanecznej, z ulicy Wałbrzyskiej przez nieistniejącą bramę i furtkę, które osadzone były w zachowanych słupkach, murowanych z kostek granitu. Od bramy prowadzi aleja lipowa. Posesja częściowo ogrodzona płotem siatkowym i płotem z elementów betonowych.

Archiwalia:

Projekt z 1909 roku sali tanecznej i torów strzeleckich na posesji należącej do hotelu Stadt Breslau, przechowywany w WAP we Wrocławiu, syg. Gen. Dyr. 2094, str. 6, 49, 84; 2082, str. 58.

Budynek przy ulicy Wałbrzyskiej 42

Kamienica mieszkalna wybudowana na początku XX wieku, pierwotnie przy elewacji bocznej i na podwórzu istniała zabudowa o przeznaczeniu gospodarczym (według informacji lokatorów był to budynek konstrukcji ryglowej usytuowany wzdłuż ulicy, były tu między innymi stanowiska dla koni), budynki te zostały wyburzone na początku lat 50. XX wieku. Pierwotne przeznaczenie budynku nie jest dokładnie znane, prawdopodobnie była to kamienica mieszkalna.



TAN PALICHLER

Dawne widoki ogólne miasta

Zasadniczą wartość dokumentacyjną przedstawia rysunek Wernera, który, niestety, jest dostępny tylko w reprodukcji. Tom dzieła Wernera „*Topographia oder Prodomus Delineatorum ducatum Silesiae*”, zawierający opisy i rysunki księstwa świdnickiego, przechowywany w zbiorach biblioteki zamkowej majoratu Hochbergów w Książu, zaginął w końcu ostatniej wojny. Mniejsze znaczenie dla rozważań o kształcie miasta posiada natomiast rysunek Wernera sylwety miasta, przetransponowany przez rysownika wydawnictwa Homäna w Norymberdze (*Scenographia Urbium Silesie*). Równie nie tak istotne znaczenie dokumentacyjne posiada panorama miasta, wykonana przez Feliksa Antoniego Schefflera. Niemniej jest to rysunek wykonywany zapewne z natury i jako taki wnosi jednak pewne elementy dokumentacyjne. Weduta ta, przechowywana w zbiorach graficznych w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, zasługuje na uwagę ze względu na to, że jest autorstwa znanego śląskiego malarza, zatrudnionego przez Hochbergów w 1732 roku, przy wystroju wielkiej sali pałacowej w Książu oraz wykonywaniu licznych portretów rodzinnych. Malarz ten nie jest znany natomiast jako malarz wedut. Pewne ograniczone wartości wnoszą rysunki sylwet miasta z początku XIX wieku: Endlera, Tittla i Balzera. Nie mniej pozostają w rzędzie dokumentacji.

Stara fotografia

Plac Jana Pawła II



Maria Palichleb

Alfred Schäl – prawnik Johanna Ernesta Friedricha Würffla

Alfred Schäl urodził się 11 grudnia 1884 roku w Świebodzicach. Był synem Martina Schäla, intrologatora (11. XI. 1858 – 17. IV. 1918), wnuka Ernestiny Würffel (9. VIII. 1822 – 1. III. 1889) i Christiana Schäla, cukiernika (9. X. 1820 – 9. I. 1901) i prawnikiem Johannym Caroliny Bunzel (2. V. 1794 – 22. VI. 1866) i J. E. F. Würffla (23. XI. 1794- 6. X. 1865), kronikarza naszego miasta.

Początkowo Alfred pracował na różnych stanowiskach, w wielu miejscach. Około 1920 roku, gdy miał 36 lat, przejął prowadzenie rodzinnego przedsiębiorstwa, które funkcjonowało w Świebodzicach od 1880 roku. Rok [1920] wydaje się nieprecyzyjny, bo jego ojciec zmarł w 1918 roku. Nie wiemy, kiedy zawarł związek małżeński – ożenił się z Elfriedą Schubert, córką świdnickiego kupca (1893 – 13. V. 1935), która zmarła mając 35 lat.

Alfred był intrologatorem, podobnie jak ojciec. Zajmował się również Sprzedażą materiałów piśmiennych i książek. Urzędnik Biura Informacyjnego odnotował, że w oferowanym, przez niego asortymencie znajdowały się artykuły wyselekcjonowane, najlepszej jakości, cieszące się zainteresowaniem wśród klientów; można było je kupić w jego sklepie, który mieścił się przy obecnej ulicy Mikołaja Kopernika 7. Była to dochodowa działalność.

W zachowanych dokumentach archiwalnych został przedstawiony jako zdolny intrologator, ambitny i solidny kupiec. Cechy te spowodowały, że został wybrany przewodniczącym Powiatowego Stowarzyszenia Intrologatorów, z siedzibą w Świdnicy, zrzeszającego przedstawicieli tego zawodu ze Strzegomia, Świebodzic i Świdnicy. Legitymował się tytułem wyższego majstra intrologatorskiego.

W 1933 roku był właścicielem gruntu i domu przy ówczesnej ulicy Mikołaja 7. Ponadto, w dawnym Zaułku Kramstów 2 (obecnej ulicy Aleksandra Puszkina) mieściła się duża pracownia intrologatorska, profesjonalnie wyposażona. Ta nieruchomość (z gruntem) była szacowana na 20 tysięcy marek. Wprawdzie światowy kryzys ekonomiczny odbił się również na dochodach Alfreda Schäla, ale nie narzekał, a swoje potrzeby, związane z działalnością zawodową, realizował przy pomocy otrzymanych kredytów (w 1933 – tysiąc, a w 1935 – 1500 marek). Gdy zaciągnął drugi, 17. VI. 1935 roku, od miesiąca był wdowcem. Być może śmierć żony, wydatki związane z jej chorobą uszczupliły domowy budżet, a prowadzenie dalszej działalności wymagało nakładów finansowych i konieczności wzięcia pożyczki.

Alfred miał opinię rzetelnego intrologatora i kupca. Może cechy te odziedziczył po swoim pra-

dziadku, który dał się poznać jako bardzo skrupulatny historiograf?

Dlatego, przechodząc ulicą Mikołaja Kopernika lub Aleksandra Puszkina, warto zatrzymać się przez chwilę i spojrzeć na miejsca, związane z życiem i działalnością zawodową prawnika naszego kronikarza J. E. F. Würffla.

Informacje do tego tekstu zaczerpnęłam z zasobów A P Wr O/Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, Biuro Informacyjne, Niemiecka Wywiadownia W. Schimelpfleg spółka z o.o., sygn.223/88

Budynek przy ulicy Kopernika nr 3 i 3a

Budynek wzniesiony zostaje na posesji należącej do Kramstów, jak to należy wnosić ze starej nazwy ulicy – „Kramstastrasse” wymienionej w 1852

roku, gdzie być może zlokalizowane były częściowo zakłady produkcyjne. Nie był to wówczas dom własny Kramstów, który znajdował się na obecnej ulicy Sienkiewicza (wówczas Obergasse). Należy przypuszczać, że budynek obecną formę zyskał po przejęciu zakładów przędzalniczych i tkalni Kramstów w 1871 roku przez Spółkę Akcyjną Śląskiego Przemysłu Lniarskiego. Siedzibą Spółki był Wrocław, a jedną z filii, największą, zlokalizowano w Świebodzicach. Przypuszczać należy, że tutaj właśnie umieszczono siedzibę filii spółki obejmując z czasem cały blok zabudowy od ulicy Mikołaja Kopernika nr 3 do Stefana Żeromskiego nr 2. Tutaj jednak w dalszym ciągu znajdowały się także hale produkcyjne, na co wskazuje układ wnętrza zawierających duże sale, obecnie poprzedzielane na mieszkania.

W fotoobiektywie Adriana



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.